

Kilka słów o dziale rolniczym wystawy paryskiej 1867 roku

przez

Aleksandra Gostkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zanim przejdę do bron, wypadnie mi zrobić wzmiankę o płużkach, i o maszynach do wyorywania ziemniaków. Jeden z fabrykantów angielskich wystawił maszynę do tego przeznaczoną, o której chcąc nabrać wyobrażenia, należy sobie wyobrazić szeroki lemiesz, idący grządką i podcinający ziemię, w której się znajdują ziemniaki. Bezpośrednio za lemieszem idzie promieniste koło, którego sprychy nie są opasane dzwonami, ale są wolne, i mają zakończenie widelkowate. Koło jest zawieszane po nad ziemią, i obracając się w poprzek zagonów, zawadza o podcięte grządki, i rozrzuca je w jedną stronę. Rysunek tej maszyny i bliższe o niej szczegóły można zasięgnąć w fabryce p. Zieleniewskiego w Krakowie.

Praktyczniejsze od tej maszyny wrażenie robi ulepszony plużek Howarda. Plużek ten ma niejaki podobieństwo do oborywacza, tylko odkładnice po obu stronach zastąpione są żelaznymi żebrami. Żebra rozpromieniają się z lemiesza, który je łączy we wspólnym dziobie w sposób, że wszystko razem nabiera formy na wzdłuż przeciętego stożka. Oprócz półkola żeber, które się rozbiegają z lemiesza, Howard dodał drugie półkole, które się rozpromienia z końca plużycy. Ziemia przesiewa się przez szpary międzyżebrowe, a ziemniaki wyłowione na żebrze zesuwały się na powierzchnię. Ze składu narzędzia wynika, że się lepiej kwalifikuje do ziemi piaszczystej, niż do gliniastej, która się bryli, ale mimo tego, oddaje ono przy zbiorze ziemniaków, nawet i w mniej korzystnych warunkach, bardzo pożądaną usługę. Plużek Howarda kosztuje 40 do 45 złr., cena więc jego jest dla naszych stosunków niedostępna, ale mam przekonanie, że miejscowe fabryki mogłyby go taniej dostar-

czać, bo nie potrzebują robić całego z żelaza, i wyrób oddawać mogą grubszy, a robotnik taniej im przychodzi niż fabrykom zagranicznym.

W Szlązku pojawiły się płużki, zbliżające się do howardowskich, ale mniej korzystnie zbudowane. Żebra są osadzone na zawiasach, i na haczyki do pługa przypinane w sposób, że je można poziomo dowolnie od pługa odsuwać lub dosuwać. Żebra są ustawione w kształcie sklepienia, ale łuk, który tworzą, jest u Howarda płaski, podczas gdy w szlązkim płużku jest eliptyczny, wysoki. Ceny ich są przystępne i fabryka Zieleniewskiego w Krakowie wyrabia takowe mniej więcej po 20 złr.

W Prusach, a szczególnie w Szlązku, pojawiło się narzędzie do wyorywania buraków i marchwi olbrzymiej. Jestto narzędzie pojedyncze: składa się z dwóch drążków pionowo zbiegających się u spodu, a rozchodzących się ku górze; drążki są na końcach zagięte i zastrzone, ciągnione końmi, okraczają rząd buraków, a będąc zwięzionymi u spodu, wysadzają takowe z ziemi. Bliższa wiadomość o tem narzędziu może być powzięta w fabryce maszyn rolniczych akademii w Hohenheim.

Z kolei przystępujemy do bron. Brona jest dopełnieniem pługa, bo ona rozkrusza i przerabia skiby, roztrąca bryły, rozciąga i wymieszywa nawóz, przywleka zasiew itd. itd. Brona powinna być tak zbudowaną, żeby nie pozostawiała żadnej calizny, zęby powinny być rozłożone jednostajnie w ten sposób, aby każdy szedł swoją bruzdą i aby odstępy między nimi nie zapychały się ziemią. Długość zębów, ich kształt i nachylenie są różne: zęby nachylone naprzód, wchodzą na całą głębokość w ziemię, nachylone w tył, suną się po powierzchni. Zęby na końcach zaginane i rozplaszczone, tworzą przejście między ekstirpátorem a broną. Tego rodzaju brona została zkonstruowana przez Walca, pod nazwą *Luxernegge*, z przyczyny, że lucerna wymaga gruntownej włóczki, której ta brona dokonywa. Wiązanie tego narzędzia jest drewniane, zęby żelazne, ośmiecłowe, na końcach pozaginane i rozplaszczone. Rzeczona brona użyta być może z korzyścią wszędzie, gdzie używamy brony ciężkiej,

bo wykonywa robotę głęboko i przejmująco. Bliższa wiadomość o niej może być zasiągnięta w fabryce akademii hohenheimskiej.

Nowsze brony składane bywają z kilku części, połączonych zawiasami lub łańcuszkami. Fabryka Ransomes et Sims wystawiła bronę, której osada jest złożoną z drobnych części, pospajanych ze sobą zawiasami w sposób, że brona ugina się na wszystkie strony, i w przyleganiu stosuje się do nierówności powierzchni. Z opisu wygląda ona zkomplikowaną, lecz w rzeczywistości jest pojedynczą; wykonywa robotę dokładnie i dobrą jest do odchwaszczania i wyrwania pyrzy. Jest ona patentowaną, i kosztuje od 40 do 65 złr.

Borosch i Eichmann z Pragi wystąpili z oryginalną broną do brył, wynalazku Halbmajera, która jest kombinacją walca złożonego z ostrych krążków z broną.

Przystępujemy do siewników. Tych rozróżniamy trzy rodzaje: do siewu rzutnego (*Breitsaat*), do siewu rzędowego (*Drillsaat*) i do siewu kępkowego (*Dibbelsaat*). W każdym z tych rodzajów liczymy po kilka systemów, zasadzających się na przyrządach do wyrzucania ziarna. Siew rzutny ustępuje na Zachodzie coraz więcej miejsc rzędowemu, a w Anglii rzędowemu i kępkowemu. Między rzędowym a kępkowym jest ta różnica, że pierwszy wyrzuca ziarna sznurkiem, a drugi po kilka ziarenek naraz, w pewnych odstępach. Siewy, rzędowy i kępkowy używane być mogą tylko tam, gdzie ziemia w skutek długoletniej, racjonalnej uprawy osiągnęła pewien stopień urodzajności; w tych warunkach siew powinien być rzadkim, i każda roślina powinna mieć wolną przestrzeń około siebie dla odstępu działania światła, skutkiem czego rośliny rozkrzewiają się i murawią w sposób, że jedno ziarno wydaje po kilka źdźbeł. Dowiedzionem zostało, że rzadki siew, w należytych warunkach wykonany, powiększa zbiory ziarna, w stosunku do zbiorów słomy, więc powiększa zarazem zbiory ziarna, w stosunku do wysianej ilości, a Eisbein (w dziełku swoim: *die Drilleultur*, Leipzig 1863) dowodzi, że powiększa absolutne zbiory z morgi, to jest, że z danego kawałka, siew rzadki więcej ilościowo przynosi, jak

siew gęsty. Prócz zysku ilościowego w zbiorze, i prócz oszczędności ziarna w siewie, siew rzadki przynosi jakościowe korzyści: ziarno po nim bywa cięższe, pełniejsze i więcej wykształcone.

W Anglii jest najwięcej rozpowszechniony system Garretta, w którym ziarno czerpane łyżeczkami dowolnej wielkości, wrzućane bywa do lejków blaszanych lub rurek gutaperchowych albo blaszanych, chowających się jak w teleskopie jedna w drugą. Za tym systemem najlepiej przemawia rozpowszechnienie, jakie sobie w Anglii a nawet w Niemczech i we Francji wyrobił, ale mimo tego, uważałbym go dla naszych stosunków za zbyt skomplikowany i za kosztowny: siewnik kosztuje bowiem od 200 do 300 złr.

Prócz wspomnionego, pojawia się w Niemczech i we Francji system łopatkowy, w którym łopatki osadzone promienisto, jak sprychy w kole, w pewnych odstępach na wspólnej osi, wypychają ziarno otworami w przyległej bocznej ścianie umieszczonemi. Łopatki zastąpione bywają w innym systemie szczoteczka-mi, ale takowe ulegają zużyciu, i nie mogą funkcjonować jednostajnie.

Fabryka akademii hohenheimskiej wyrabia siewniki, wynalazku dyrektora tejże fabryki, Möhla (Kapselsäemaschine von Möhl) bardzo praktyczne i pojedyncze, które z konstrukcji podobne są do siewników rzepaku. Krążki dęte, czyli puszki z blachy, osadzone są w odstępach na poziomej osi, i opatrzone otworkami na obwodzie, a obrotem swoim wyrzucają ziarno, które w miarę ubytku ciągle do nich przypływa. Siewnik ten sieje wszystkich rodzajów ziarna, w miarę uregulowania otworków, nie ulega zatykaniu, zepsuciu, jest do naprawy łatwy i stosunkowo tani.

Miedzy francuzkimi konstrukcjami znajdował się siewnik, który uderzał swoją prostotą. W podłużnej skrzyni przeznaczon-jnej na zboże znajdowały się na dnie otworki a pod tem dnem umieszczoną była listwa, opatrzona drugimi otworkami. Ruch maszyny wprowadzał listwę w ruch poziomy, równoległy z osią,

siewnika, i ile razy otwory listwy zbiegały się z otworami skrzyni, tyle razy dana ilość ziarna wypadała.

Miedzy francuzkimi systemami wspomnieć mi wypada o siewniku p. Villard de Dijon, składającego się z lejków, których szczytki są poprzytykane ruchomemi denkami, i w miarę tępowego opuszczania i przysuwania się denek, wylatują z lejków ziarenka. Powyższego systemu nie zalecam, bo znajduję w nim możebne zatykanie, i wypadanie ziarna nie zdaje mi się dostatecznie regularnem.

Francuzcy fabrykanci naśladowali system Garreta i poczynili w nim niejake zmiany, ale ster umieścili niekorzystnie z tyłu, zamiast z przodu, podczas gdy kierowanie siewnikiem z tyłu nigdy nie może być dokładnem, lemiesz, zamiast ruchomych, poosadzali stałe, i innych podobnych podpuszczali się usterek.

Siewniki do siewu kępkowego były trzy: jeden angielski John Freer Rothley Louchboruch; drugi austriacki, ciekawy Kutzerische Dibbelmaschine, trzeci hohenhaimski prof. Siemens i Rueffa. Siewniki kępkowe zaprowadzają jeszcze większą oszczędność w siewie jak rzędowe, nie myślę się jednak zapuszczać w bliższe opisywanie przytoczonych, bo dotychczas nie wielkie znajdują rozpowszechnienie i dla naszych stosunków mniejszy przedstawiają interes.

Maszyny do rozrzucania nawozów mineralnych, jako to kości, guana, gipsu, wapna itd. były robione dla siebie osobno, albo łączone ze siewnikami zboża i traw. Mimo różnic w mechanizmie, prawie wszystkie maszyny do tego przeznaczone były mniej więcej dobre, i podczas kiedy przy ręcznem wapnieniu lub gipsowaniu pył gryzie w oczy, osiada na płucach i niszczy odzież, maszyny rzeczzone oszczędzają pracy ludzkiej to nieprzyjemne zatrudnienie, i rozdzielają nawóz daleko jednostajniej, aniżeli to ręką wykonać można.

(C. d. n.)

O uprawie na paszę rutewki pospolitej.

Przez Zygmunta Gawareckiego.

Z roślinami pastewnymi ma się tak, jak ze wszystkimi rzeczami na świecie — ulegają one bowiem przechodnim wpływom, że tak powiemy mody. Co pewien przeciąg czasu widzimy, że są raz te, drugi raz znowu inne rośliny, zachwalane na paszę, lecz nie należy jednak wcale wnosić z tego, jak to czasami p. nowatorowie chcieliby w nas wmówić, że dawniejsze rośliny pastewne, w porównaniu z tą nowo proponowaną, są bez wartości, lub też, że jej o wiele pod każdym względem ustępują. Tak bowiem nie jest, i nowa pasza, jakkolwiek może posiadać swoje dobre strony, nawet w wysokim stopniu, ma zarazem i pewne niedoskonałości, — bo cóż jest na tym świecie bez *ale*. Posiadamy już wiele rzeczywiście przewybornych roślin pastewnych, które w odpowiednich warunkach użyte, mogą gospodarzowi znakomite oddać przysługi tak pod względem dobrego utrzymania swego inwentarza, jak nie mniej i użyźnienia ziemi. Obecnie jednak we Francyi zalecają nową jeszcze pastewną roślinę, której jak najwyższe zalety pod każdym względem przyznają. Nie odrzucajmy zatem i tej nowości, gdyż w danych miejscowych warunkach, może nam być nieraz wielce pożyteczną, tylko wypróbujmy ją poprzednio na małym, zanim się weźmiemy do obszerniejszej uprawy. Lecz przy doświadczeniach tego rodzaju, trzeba przedewszystkiem pamiętać, aby pierwiastkowem niepowodzeniem się niezniechęcać, bo nie wszystko od razu zaraz dobrze idzie, więc i to początkowe nieudanie się nieprzeszkadza wcale, aby później, przy wytrwałości, ta jakaś nowość nieupowszechniła się i nie była dobrą.

W tomie I na stronie 243 naszego dzieła: *Uprawa roślin pastewnych w Polsce, i ich użytkowanie na paszę*. (Warszawa 1862). podaliśmy o rutewce pospolitej (*Galega officinalis*) dziś tak zalecanej na paszę we Francji, następującą krótką wiadomość: «Tak jest, roślina ta, nazwana tak przez Kluka, po francuzku zaś *Galéga* albo *Rue de chèvre*, odznacza się długą trwałością w gruncie, wytrwałością na wszystkie klimatyczne zmiany powietrza i znacznym plonem. Zarzucają jej, że bydło jeść jej nie chce, lecz trzeba na to zwrócić uwagę, że bydło nim się przyzwyczai, często jeść nie chce z początku żadnej nowej, choćby i najlepszej paszy. Pominąwszy więc ten zarzut, rutewka zawsze zasługuje na naszą uwagę». Jeszcze zatem przed sześciu laty, wydaliśmy przyjaźne zdanie o tej świeżo zalecanej roślinie pastewnej. Żeśmy ją dość krótko zbyli w opisie, nie nasza wina, gdyż nikt się nigdzie wtedy niezajmował jej doświadczeniem. Obecnie jednak, skoro poczynają się zajmować tą rośliną, mamy już pewną liczbę dokładniejszych o niej szczegółów, i dla tego po-

spieszamy z podaniem obszerniejszej wiadomości o uprawie tej rośliny i użyciu jej na paszę.

Rutewka pospolita (*Galega officinalis*), po francuzku *Rue de chèvre* albo *Lavanèze*; po niemiecku *die Geisraute* albo *Pockenraute*; po angielsku *Galega* albo *Goats rue*; po włosku *Capraggine*, albo *Bavarosce*, jak ją nazywają w Piemoncie; po węgiersku *Ketske ruta*, należy do gatunku roślin, motylkowemi zwanych.

Dwa są gatunki przydatne na paszę: rutewka pospolita (*Galega officinalis*) i rutewka kaukazka (*Galega orientalis*). Rutewka pospolita rośnie dziko w całych Włoszech, w niektórych okolicach Niemiec, gdzie ją też od dość już dawnego czasu, zwłaszcza w Wirtembergkiem, do uprawy zalecano. Rutewka kaukazka miała być po raz pierwszy sprowadzoną do Europy z Kaukazu przez Tourneforta. Uprawa jej nie była jeszcze, o ile to nam wiadomo, doświadczoną, z powodu trudności w nabyciu jej nasienia. Ta ostatnia odmiana jest ważniejszą od pierwszej, znosi wybornie mrozy zimowe, tylko że mniej obfity zbiór paszy wydaje. Obydwie zasługują na naszą uwagę, ponieważ wydają pożywną paszę, są trwałemi w gruncie, i wczas z wiosny puszczającemi liczne wypustki z korzeni. Rutewka pospolita, uprawiana w botanicznym ogrodzie w Paryżu, już od lat ośmnastu z tej samej karpy wyrasta na wiosnę. Z tego powodu rutewka pospolita (odtąd nią tylko będziemy się wyłącznie zajmować tutaj) może się przydać do utworzenia trwałych łąk na podobę lucerników, z których zbierało by się obficie bardzo żywną paszę daleko wcześniej jak lucernę, co dla gospodarza, zwłaszcza też utrzymującego przez cały rok swe bydło na stajni, może być rzeczą nadzwyczaj ważną.

Co przemawia bardzo za uprawą rutewki na paszę, to że wcale nie jest w gruncie wybredną, czego o wszystkich roślinach pastewnych powiedzieć nie zawsze można. Jakkolwiek spostrzeżono, że ziemia nieco lżejsza więcej jej odpowiada, jak ścisła glina, to jednakowoż rosnąć może wszędzie, bo się łatwo przyzwyczaja do ziemi, na której ją posiano. Rośnie ona dobrze w takich nawet gruntach, gdzie ani konieczyna czerwona, ani lucerna ani esparcetta udawaćby się wcale nie mogły, a jest eż rzeczą pewną, że bujno wegetuje nawet na rolach wilgotnych, nad brzegiem rzek i strumieni leżących, gdzie nawet w ogrodnictwie (gdyż to jest roślina dość ozdobna w czasie swego kwitnienia, przypadającego głównie w Lipcu i Sierpniu) — jest zasiewaną. W gruncie lekkim, ale użyźnionym, wydaje też bardzo obfite zbiory. Na gruncie jednak wyjałowiałym, ubogim w wapno, rutewka, tak jak wszelka inna roślina, wegetuje nędznie. Przekonano się też, że najlepszem użyźnieniem ziemi pod uprawę tej rośliny, będzie nawiezenie jej kompostem, złożonym z

gnoju bydlęcego, popiołów, wapna, różnych odpadków gospodarskich pomieszanych razem, i poprzednio gnojówką i mydlinami polewanych na kupie. Komposty takie rzadko jeszcze są używanymi w naszym kraju, a nieodżałowana to szkoda, gdyż w sposób łatwy możnaby dojść do podwyższenia sobie żyzności ziemi, od której zawsze zależy obfitość plonu uprawianych przez nas wszelkich roślin.

Co do uprawy pod rutewkę, to niewymaga ona żadnych nadzwyczajnych starań. Każdemu zresztą gospodarzowi jest wiadomo, że im lepiej będzie ziemia uprawna, tem plon z niej wszelkich płodów, nie tylko jest pewniejszym, ale jeszcze obfitszym, jak z gruntu źle obrobionego. To zatem i do rutewki się stosuje, której korzenie głęboko wpuuszczają się w ziemię.

Nasienie rutewki jest nieco większe od lucernowego; przez powiększające szkło uważane, przedstawia ono postać ziarna fasoli. Kiedy nasienie to jest świeże, posiada piękny żółty kolor, — po roku jednak kolor ten ciemnieje, i czem jest starsze, tem kolor jego czarniejszy. Jakkolwiek ziarno świeże należy zawsze do siewu przekładać, to jednak i stare nasienie, nawet kilkoletnie, wschodzi dobrze, jeżeli było sucho i dobrze przechowane. Strączki nasienne rutewki dojrzewają tak nierówno, jak łubinu, co pochodzi z nierównego kwitnienia, gdyż to rozpoczyna się w czerwcu, a trwa aż do września na jednej łodydze. Strączki dojrzałe naprzód roztwierają się, i gubią nasienie, ztąd zbiór jego pewnej uwagi wymaga. Skoszona rutewka na nasienie, kiedy jej łęciny poczynają żółknąć, przedstawia nam te trudności z wydobyciem czystego ziarna, co konieczna lub lucerna. Sądziłoby można, że właściwie urządzone młocarnie dla omłotu tych dwóch roślin, dadzą się z równą korzyścią używać i dla omłotu nasion rutewki.

Nie ma dotychczas pewnych danych, ile pewna przestrzeń ziemi zasiana tą rośliną, wydać może nasienia. Pan Gillet-Damitte, który głównie zwrócił uwagę publiczności rolniczej we Francji na uprawę rutewki na paszę, powiada, że zebrał jej nasienia około 2 funtów z 3 metrów kwadratowych. Nieupowszechniona jeszcze uprawa tej rośliny na większą skalę, a liczne żądanie jej nasienia dla uprawy na próbę, sprawiają dotychczas stosunkowo wysoką cenę jej ziarna; tak że za jego kilogram (prawie $2\frac{1}{2}$ funta polskiego*) potrzeba płacić 25 franków. Jest to ważna przyczyna, powstrzymująca rozszerzenie się jej uprawy, która jest jednak tylko przechodnią kwestją czasu, jak nie mniej i ta

* Ponieważ miary używane w Galicji nie są nam dobrze znane, więc wszędzie stawiamy francuskie, a obok nich w nawiasie, miary dawne polskie, jakie są w użyciu w Kongresówce z czasów dawniejszych.

okoliczność, że się dziś najczęściej otrzymuje złych przymiotów nasienie. Najlepszych nasion rutewki dostać można w Paryżu pod adresem: *M. Dubois, négociant; Boulevard des Capucines. 21.*

(C. d. n.)

Vademecum dla owczarzy wschodniej Galicji

przez **Kazimierza Wodzickiego.**

(— r — a.) W roku ubiegłym spotkał się z świeżo wydanem dziełem, noszącem tytuł: «Vademecum dla owczarzy wschodniej Galicji.» — Autor, p. Kazimierz Wodzicki, znany nam od dawna na polu piśmiennictwa czysto rolniczego, jak niemniej jako znakomity ornitolog, monografiami ptaków poprzednio wydawanymi, a umieszczanymi w Dodatku Czasu, zwrócił ogólną uwagę czytającej publiczności. Rozmiłowany w naturze, śledził, badał, dochodził to, co tylko Stwórcy wszech rzeczy wiadomem było. — Owoc długoletniej swej pracy ofiarował krajowi rodzinnemu, chcąc mu spłacić dług od każdego należny, — chcąc obudzić w rodakach szlachetny zapal do współzawodnictwa. Tymczasem wrodzone nam lenistwo i lekkość, obojętność dla wszystkiego, co nie jest dla miłego grosza, pomimo tak znacznej liczby intelligentnych uprawiających zagona ojczyzstego zawiodły naszego autora. Głos jego był prawie głosem wołającego na puszczy, niesłuchanie bowiem mały znalazł się poczet ludzi, sięgających w tajniki przyrody.

Z całego obszaru ziem polskich jedna tylko Galicja używa dzisiaj wolności języka i myśli; tu wolno pracować dla dobra kraju obecnego i przyszłego, a jednak apatia i obojętność stawiają ją na równi; jeźli nie niżej z zaborami moskiewskim i pruskim. Królestwo polskie, po świeżym kataklizmie nie wypoczęte, niszczone ciągle ohydny jarzmem caratu, pragnącego nie tylko ubezwładnić czyny, ale i myśli uczeiwe pogrzebać, nie przebieającego w środkach, by tylko ślady wszystkiego co polskie wyniszczyć, milczy zajęte obmyśleniem środków przetrwania obecnej ciężkiej próby. Rolą jego dzisiaj — utrzymanie tego co pozostało, a wszelkie objawianie wolniejszej myśli, nowe zamachy zaciekłego wroga wywołuje. Zabór pruski wyczerpuje się w walce z żywiołem niemieckim o ziemię rodzinną, która prawie codziennie coraz więcej z pod nóg nam się wysuwa; on dążyć musi do poprawy bytu materialnego. Mimo to korzysta choć w części z wolności słowa, ogłaszając prace, acz nie-liczne, noszące piętno miłości kraju, jakkolwiek do miejscowych stosunków przykrojone.

Wdzięczni więc jesteśmy panu K. W., iż niezrażony obojętnością swoich współziomków, obdarzył nas obecnie pracą, którą mu miłość kraju i lubownictwo przyrody podyktowały.

Vademecum p. K. W. nie jest to studjum scyentyficzne — jest to rezultat doświadczeń w ciągu długoletniego zawodu owczarza zebranych. P. K. W. nie podaje nam suchych wywodów teorii; on nam opowiada co widział — doświadczył — czego się dotknął; a lubo autor nie daje nam nic nowego, nie stwarza żadnego nowego systematu (zostawiając prace w tym kierunku teorytykom), Vademecum nie traci na swej wartości, przedstawia nam bowiem środki praktyczne zastosowania rozumowej chodowli owiec, tem więcej, iż dzieło to pisał dla gospodarzy wschodniej Galicji, gdzie owczarstwo na bardzo niskim znajduje się stopniu. P. K. W. nie goni za czczemi efektami, nie sady się na frazeologię: owszem, styl jego jędrny, odznacza się prostotą. Przy każdej sposobności autor robi dygressje, w których to wytyka nam nasze wady, i chłoszcze je bez miłosierdzia, chociaż jednocześnie, jako dobry ojciec, podaje środki usunięcia złego, radząc wiedzę, pracę, cierpliwość i oszczędność; — ówdzie przenosi nas na pole ekonomji politycznej, rozwiązując w sposób dostępny kwestje bogactwa narodowego.

Oto jak nam autor tłumaczy dorobek: «Dorobek, to wielkie słowo, niestety tak mało w życie wprowadzone, a z którego Niemcy i żydzi tak olbrzymie pożytki ciągną, mieści w sobie: pracę, wytrwałość, rachunkowość, zaufanie w nagrodę pracy, wiarę w lepszą przyszłość; w tem słowie mieści się przyszłość, byt rodziny, bogactwo kraju, polepszenie bytu wszystkich warstw społeczeństwa naszego; to słowo zastosować mamy do prac narodowych, i wytrwałością, dorabiać się siły, bogactwa i postępu»; — a dalej tak nam mówi o cierpliwości: «Cierpliwość to podwalina wytrwałości, to fundament prac korzystnych. Religia wskazuje nam ją jako pierwszą cnotę, stosunki światowe jako podstawę zespolenia, byt nasz, jako konieczność. — Przy cierpliwości nie ma konwulsyj i gorączkowych drgań, nie ma rozpaczki prowadzącej do chwyłtania się ostatecznych środków, nie ma znacznych strat.»

Te dwa ustępy wystarczą do przekonania o dodatnich przymiotach Vademecum. Zamiłowanie prawdy i pracy, miłość kraju, uczciwa chęć udzielania rodakom życzliwej i rzetelnej rady, jak nie mniej gorące pragnienie przyczynienia się do poprawy dobrobytu narodowego — o to główne cechy tej książki. One powinny nas zbliżyć sercem do autora, nakazać ukochać go, i skłonić do wejścia na tory, które on jako salus patriæ wskazuje.

Książka p. K. W. nie tylko jako Vademecum owczarza, ale jako Vademecum obywatela polskiego do codziennego przezierania jej zaleca się; a skoro jeszcze zwrócimy uwagę, iż autor cały zysk ze sprzedaży swego dzieła przeznaczył na cel tak szlachetny, jak kształcenie młodzieży rolnictwu, w kraju przeważnie rolniczym, poświęcającej się, czujemy

się w obowiązku wyrazić nadzieję, iż książka ta zajmie należne miejsce na półkach każdego piśmiennego rolnika — Polaka.

Jatwigi pod Mościskami, dnia 20 stycznia 1868 r.

Czynności Towarzystw gospodarskich.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Według wywodów słownych komitetu.)

(Ciąg dalszy.)

Odczytano i wzięto do wiadomości odpowiedź, daną p. pełn. obow. dyrektora do l. 957, na zapytanie jego, co czynić ma ze słabym uczniem Szymańskim, i w ogóle jak ma sobie postąpić w wypadkach słabości, obecnie w Dublanach panującej.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem Jego Excellencji Prezesa:

Polecić dyrekcji i przypomnieć na nowo, aby ogólne przepisy regulaminowe i służba tygodniowa, ściśle przestrzegane były, a to w tym celu, iżby dyrekcja w obec professorów miała od czasu do czasu moralne poparcie.

Uchwalono w tem samem przypomnieniu, przypomnieć dyrekcji co do p. Pańkowskiego, niezadowoloną dotąd sprawę długu biblioteki i skryptów.

Wniosek p. F. Strzeleckiego, aby w razie wydarzonej znowu w Dublanach słabości większej, na wzór szkoły batignolskiej używać za konnie do pielęgnowania słabych — upadł po wyjaśnieniu p. pełn. obow. dyrektora, iż zaraz w pierwszych dniach słabości, udawał się do sióstr miłosierdzia, ale bezskutecznie. Dwóch jednak sług szpitalnych przyjęto.

Zdaje p. Wasilewski relację, iż odbył szkonto kasy w Dublanach w dniu niniejszym.

Od 1 kwietnia do 5 listopada 1867 włącznie było przychodu 5619 złr. 65 kr.
Wydatków zaś 5718 złr. 47 kr.

Była przeto przewyżka w wydatkach o 98 złr. 8 kr.
które pełn. obow. dyrektora z własnych funduszów tymczasowo pokrył.
Stan uczniów obecnych wynosi:

w roku I uczniów	15
w roku II	2
w roku III	7
Razem	24

Spodziewanych jest na pewno 2, mniej pewnie 7.

Zawiadamia wreszcie, iż p. Pańkowski uprasza, aby resztujący dług mógł w ratach miesięcznych spłacać.

Wzięto do wiadomości, iż p. Mieczysław Szczepański z komitetu występuje, i odczytano list tegoż do sekretarza w tej sprawie pisany do l. 1.013.

Zdaje sekretarz sprawę z zawiązanych Oddziałów.

Oddziałów tych jest dotąd 20, oprócz Oddziału kołomyjskiego, o którym już na sesji 23 sierpnia była mowa, zawiązały się Oddziały następujące:

1) Boroszczowski, 2) Bóbrecki, 3) Brodzki, 4) Brzeżańsko - Podhajecki, 5) Brzozowski, 6) Buczacki, 7) Czortkowski, (ten chce się łączyć z Husiatyńskim), 8) Drohobycki, 9) Horodeński, 10) Jarosławski, (ten chce się łączyć z Przemyśkim), 11) Kałuski, (ten chce się łączyć z Żydaczowskim), 12) Kamionecki, 13) Rawski, 14) Rudecki, (ten chce się łączyć z Gródeckim), 15) Sanocki, 16) Sokalski, 17) Stanisławowski, 18) Tarnopolski, 19) Zaleszczycki.

Sekretarz odczytuje przytem listę przełożonych i delegatów, i zawiadamia pokrótce o treści obrad każdego Oddziału.

Wysłuchano sprawozdania i wzięto je do wiadomości. Kałuszowi jedynie ma się oświadczyć, iż zlanie z Żydaczowem w oddział Żurawieński, z powodu ustawy (§§. 2 i 3) natrafi zapewne na nieprzewyciężone przeszkody.

Odnośnie do ll. 926 i 1000, w których członkowie: Sochanik Julian i Wesołowski Józef występują z Towarzystwa krajowego, a przenoszą się do Oddziału, podaje sekretarz pod dyktando komitetu, czy nie lepiej jest zatrzymać ich w krajowym Towarzystwie, a wkładkę na 5 fl. zniżyć.

Uchwalono: Decyzję nad wnioskami tymi odroczyć; co do Wesołowskiego, rezygnację przyjąć, a p. Sochanikowi oświadczyć, iż pozostawia się jego woli i uznaniu, czy ma pozostać w krajowym Towarzystwie, czyli przenieść się do Oddziału, byleby poprzednio zaległość do Towarzystwa uiścił, lub sprawę tę w myśl okólnika do l. 838 uregulował.

Uchwalono też do l. 912 rezygnację p. Dobrzańskiego przyjąć, byleby należność do Towarzystwa uiścił.

W przeciwnym razie wykreślić.

Następnie prostuje sekretarz mylnie podaną wiadomość co do Birczy (l. 826) na sesji d. 25 sierpnia z. r. i zawiadamia, iż następujące powiaty uchwaliły złączyć się z innemi:

- 1) Cieszanów z Rawą
- 2) Dolina z Kałuszem
- 3) Lisko z Sanokiem
- 4) Lwów (powiat) z miastem Lwowem
- 5) Stryj z Żydaczowem

6) Przemyślany, ze Złoczowem.

7) Bohorodeczany, z innym jakim powiatem.

8) Nisko, z Tarnobrzegiem.

Uchwalono: Wnieść na ogólne zgromadzenie, co do Rzeszowa (l. 960), iż czekać chce na postanowienie komitetu krakowskiego, by wzięto to do wiadomości.

Rzecz co do ugód serji II, z powodu spóźnionej pory, odłożono do przyszłej sesji, na dzień 9 listopada.

Oddział rawski, na miejsce p. Jabłonowskiego, który zrezygnował, zamianował delegatem na O. Z. p. Sylwestra Krzyżanowskiego, a zastępcą pana Józefa Jędrzejewicza. Zastępcą zaś p. Antoniego Jabłonowskiego mianował oddział p. Juliana Skolimowskiego.

Powiat grodecki, uchwalił połączyć się z oddziałem rudeńskim.

Powiat zbaraski z Oddziałem tarnopolskim. Oddział dla miasta Lwowa wybrał przewodniczącym w miejsce p. Grocholskiego, który wyboru nie przyjął, p. Jana hr. Załuskiego, i delegatem na O. Z. p. Konstantego Pietruskiego.

Delegatami na O. Z. wybrano: a) z Oddziału rohatyńskiego pp. Konstantego Tchórznickiego, Bronisława Ujejskiego b) z Oddziału rzeszowskiego pp. Władysława i Ludwika Skrzyńskich, a zastępcą tychże w razie przeszkody, p. Augusta hr. Starzyńskiego.

Rada Oddziału jarosławskiego ukonstytuowała się ostatecznie d. 4. stycznia. Przewodniczącym jak pierwiej jest ks. Jerzy Czartoryski. Radnymi pp. Stanisław Chojecki, Zygmunt Dembowski, Edward Micewski, Józef Jużkiewicz i Aleksander Kraft.

Ukonstytuowany już Oddział mościcki złał się d. 24 stycznia z powiatem przemyskim w Oddział jeden przemysko-mościcki, i w skutek tego przeprowadzono nowe wybory. Przewodniczącym obrano jednogłośnie ks. Adama Sapiechę*, radnymi zaś większością głosów pp.: Antoniego br. Gostkowskiego, Narcyza Puchalskiego, Seweryna Smarzewskiego, Ksawerego Petrowicza, Mikołaja Przedzrymirskiego i Ferdynanda Gołkowskiego.

Powiat staromiejski, który zamyslał się złąć z Oddziałem samborskim, odstąpił od tego zamysłu, i zawiązał się na dniu 29 stycznia w Oddział samoistny. Przewodniczącym obrano p. Kazimierza Bielańskiego, wybór radnych pozostawiono na później. Zarazem uchwalono zawezwać obywateli z powiatu Turki, aby się z tym Oddziałem połączyli.

*) Ks. Sapiecha nie przyjął tego wyboru (Red.).

Korespondencje.

Altkirch, w departamencie wyższego Renu, dnia 21. stycznia.

Według zwyczaju przyjętego między tutejszymi gospodarzami, bracia Schott zażądali mej rady do rozgatkowania cieląt, zrodzonych w pierwszych dniach miesiąca grudnia r. z.

Ponieważ dążnością tych gospodarzy jest wybierać do chowu cielęta maści ciemno-szarej, co po naszymu nazywa się kolorem myszatym, przeto rozgatkowaliśmy je stosownie do tego, mając wzgląd zarazem na ich rozmiar, to jest odpowiednią proporcję do ojca i matki. Następnie, po dniach trzech, odstawiliśmy je na ubocze tak, aby matka mogła widzieć swoje cielę. Tym sposobem nie dopuszcza się zbytniego przeładowania cielęcia mlekiem, matka nie tęskni, bo je widzi, a zarazem unika się nieznosnego i bezustannego ryczenia. Nie narażona jest ona na ciągłe ssanie, ciągnięcie wymion i kaleczenie onych. Wymię przeto ciągle jest czysto utrzymane, nie bolesne i nie podlega zapaleniu. Spoczywa ona wygodniej i czystiej, niż będąc z cielęciem, a samo cielę nie jest narażone na uderzenia, i jako czyste i zdrowe, zachowuje się wesoło i swobodnie. Zwyczajem tych gospodarzy jest, karmić cielęta do chowu mlekiem dojonem przez trzy miesiące, przeznaczając cielęciu mleko z dwóch brodawek, a ponieważ krowa po ocieleniu daje 12 do 18 litrów mleka, przeto połowa jego idzie dla cielęcia. Cielę zatem wypija dziennie od 6 do 9 litrów w trzech razach, czyli naraz od 2 do 3 litrów.

Miałem dwoje cieląt przeznaczonych do chowu dla wysłania za granicę, zaleciłem im więc nieco więcej dawać, bo po 4 litry mleka na raz, co w ciągu trzech dań wynosiło 12 litrów dziennie od matki, dającej 18 litrów, czyli przyjąłem za zasadę, dawać 2 trzecie części mleka dla cielęcia, a resztę na użytek domowy. Ponieważ krowa z postępem czasu zmniejsza nadój, przeto i cielę mniej go dostaje, i powoli przyzwyczajając się do tego bez narażenia zdrowia przechodzi do pokarmów suchych.

Z wiadomości teoretyczno-weterynaryjnych znanem jest, że nowonarodzona istota powinna się karmić mlekiem matki przez połowę długości ciąży, przeto w praktyce mojej tak w kraju jakoteż za granicą, karmiłem nowo narodzone zwierzę przez dni 120 do 150, zmniejszając stosunkowo ilość mleka, a powiększając ilość paszy. Dla dokładniejszego wyjaśnienia opiszę sposób wychowywania cieląt na zasadach dawniej przyjętych, a przezemnie udoskonalonych.

Podzieliwszy rasy bydła, rozstawiliśmy je w następującym porządku: najprzód bydło z kantonu Schwytz*), małe, koloru ciemno - popielatego

*) Rasa Schwytz daje duże cielęta, a z tąd trudne do porodu i do chowu.

najlepsze do udoju; następnie bydło rasy Normandzkiej mniej, więcej koloru ciemnego w czarny wpadający, mniej dobre do udoju; dalej krowy rasy francuskiej, alzackiej, dobre do udoju i na mięso,— na koniec rasa holenderska, nie tyle do udoju ile na mięso.

Cielę nowo narodzone natychmiast podajemy matce do oblizania, w pół godziny zwilżaliśmy je wodą ciepłą soloną, i krowa oblizuje młode. Kiedy ono już suche, odstawiają je na bok do kojca, na słomie grubo podścielonej, krowę zaś natychmiast zdają, i pierwsze mleko dają jej do wypicia, a jeżeli nie przyjmuje go chętnie, to wlewają je w gardło; tym to sposobem siara ta przeczyszcza krowę, zapobiegając tym sposobem a raczej uwalniając krowę od wywiązania się gorączki mlecznej i sparaliżowania krów, co często się zdarza w kraju naszym. (Byłem często wzywany do leczenia sparaliżowania po ocieleniu, co nazywamy *febris lactea*.). Następne mleko zdają i dają cielęciu, kiedy ono jest jeszcze ciepłe. Mleko to daje się dwa razy dziennie, w czasie ogólnego dojenia po $3\frac{1}{2}$ do 5 litrów naraz, zatem cielę wypija do 8 litrów dziennie, resztę mleka rzeczonyj matki zabierają na konsumcję (mleko to w początkach łatwo się warzy). Tak karmią nim cielęta przez dwa miesiące, ja postanowiłem trzy, po upływie tego czasu odejmują połowę, zatem pozostaje 4 do 5 litrów, i mieszą go z wodą ciepłą.

Po upływie czterech miesięcy, dają 10 litrów wody ciepłej, dodając do tego dwie garści mąki i szczyptę soli, ja zaś przyjąłem za zasadę po trzech miesiącach zmniejszać co dni kilka po jednym litrze mleka, a znów po czterech tygodniach, co stanowi 4 miesiące, dodawać ciepłą wodę w ilości 7 do 8 litrów, 2 litry mleka, garść mąki i łyżkę soli, jednocześnie przyzwyczajając cielę do spożywania paszy. — Ponieważ Mrs. Schott frères nie mają obfitych pastewników, przeto nie wyganiają bydła jak tylko dla spaceru, paszę więc przynoszą krowom i cielętom w ilości, w pierwszym artykule już przezemnie podanej. Mr. Krystian Hanter ma pastwiska i lasy, przeto wypędza bydło swoje dla wolnego powietrza, dla nadania ruchu i lepszego apetytu, gdyż bydło czując nową paszę, niechętnie je suchą. Cielęta zaś pasą się osobno w zagrodzeniu, bliżej domu.

Przed niedawnymi czasy skrzyżowano tu rasę normandzką z holenderską matką. Cielę przyszło na świat wczoraj, koloru czarnego z białym, podobne z sierści do ojca i do matki, wzrostu cielę to ma po 24 godzinach 0·70 centymetrów, długości 0·80 centymetrów, podobne z głowy do ojca, normandczyka, z tułowia do matki, holenderki.

Kanton Schwytz znajduje się w nizinach w stosunku do całej górzystej Szwajcarii, wiele tam jest rzek i bagien, przeto krowy są więcej ocieźnione, nie jednak nie tracą na zgrabności, kolor sierści jak już powiedziałem, jest ciemno myszaty (*Gris foncée*), są wytrwalsze na nie-

wygody, chociaż mniej dają mleka niż appencellerskie, jednak tę mają zaletę, że są wytrwalsze do klimatu, niepogód, i cieleta są duże, które z łatwością można przeznaczyć do chowu, a na rzeź prędzej nabierają mięsa i więcej ważą.

Rasa normandzka (widziałem ją w Normandyi w miesiącu lutym z. r.) jest właściwą tylko temu krajowi i jest mniej zgrabną. Francuska czyli w Alzacji, także ma swoje zalety, holenderskie ciężkie, dobre do nawozu i na rzeź, lecz często zmieniają ilość mleka. — Trudne jest opisanie tu dokładne tych ras, dla braku miejsca, lecz cechy i zalety każdej rasy z każdego kraju, co w każdym razie złożyć jestem gotów na rządanie szanownej redakcji.

Wspomniałem wyżej o kraju sabaudzkim; tam widziałem po największej części rasę szwajcarską, a żądny zasiągnięcia lepszych wiadomości, udałem się do jednego zamożniejszego folwarku, i za pozwoleniem gospodarza, który oprowadził mnie po swem gospodarstwie, przystąpiliśmy do najgłówniejszej dla mnie gałęzi, bo—do chowu bydła. — Posiada on 150 sztuk, rasy poprawnej, i podzielił swą oborę na kilka separacyj, w których poumieszczał bydło kategorycznie: na pierwszym miejscu postawił rasę albańską (Albanaise), która odpowiada mu pod każdym względem, są one na niskich nogach, zawsze tłuste, obficie dają mleka i nawozu. — Jeśli z tej rasy jaka krowa nieposiada dostatecznych przymiotów, sprzedaje ją na rzeź lub zaprzęga do roboty, a są one o tyle zdadne do pracy co i woły, i dla tego gospodarze biedniejsi, jakich wielu jest w Sabaudji, pracują krowami. — Rasa ta najlepiej ocenioną została na wystawie rolniczej w Annecy 1866 r. gdy bowiem przedstawiono 225 buhajów, krów i jałowic, jako rasę poprawną pod nazwiskiem sabaudzkiej, takowa uznana została za rasę albańską. Co do mnie, zamilowany w chowie bydła i obeznany z rasami, nie innego w niej nie zauważałem, jak rasę szwajcarską z kantonu Schwytz, skrzyżowaną z rasą holenderską. A teraz na zakończenie muszę tu dodać, że według moich spostrzeżeń za granicą powziąłem przekonanie, że dla naszego kraju polskiego, znając go dokładnie, można raprowadzić rasę Schwytz w Kongresówce, rasę appencellerską dla Galicji podkarpackiej, w innych stronach rasę lucerneńską, w większych folwarkach fryburgską, na Litwie (choć o Litwie dziś jeszcze nie mowa) rasę holenderską i berneńską. Dla naszych włości najstosowniejszą będzie skrzyżowana rasa Schwytz z appencellerską, co da podobny gatunek do albańskiej, zdolnej do wszystkiego a łatwej do wyżywienia, gdyż żre wszystko co się obok niej znajduje.

Maksymilian Broniewski
lekarz weterynarz.

Przegląd rolniczo-kupiecki.

Świat rolniczo-kupiecki uległ w tym miesiącu głównie wpływow atmosferycznym. Odwilż i burzliwe powietrze, jakie było nastało w tym czasie, oddziaływało na wszystkie główne targowice i giełdy europejskie. W Londynie jednym trzymały się ceny na równi, a to z powodu, że morza międzylądowe i rzeki spławne, na których się dowóz tamże odbywa, były pomimo cieplejszego powietrza, przecież jeszcze ciągle zamrożnięte, mianowicie: morze bałtyckie, azowskie i Dunaj, któremito wodami głównie pszenica do Anglii płynie.

Dowieziono w ostatnich trzech miesiącach zeszłego roku z zagranicy 478.244 kwarterów pszenicy, t. j. więcej niż pięć razy tyle co kraj sam dostarczył (92.884 kwarterów), 572.324 kwarterów owsa, t. j. około 7 razy tyle co kraj dostarczył, i stosunkowo innych gatunków ziarna surowego; mąki dowieziono do Londynu taką samą ilość z kraju jak z zagranicy (około 250.000 baryl). Średnia cena była po 67 szylingów 10 den. za kilometr, w drugiej połowie stycznia. Dowóz wynosił w ostatnim tygodniu 871.159 cetn. pszenicy a 80.958 cetn. mąki. Tegoroczny dowóz był nieznaczny, a kupujący bardzo wstrzymieźliwi; dla tego że się spodziewają wielkiego dowozu pszenicy z południa (50 ładunków).

W ogólności usposobienie giełd londyńskich polepszyło się cokolwiek, chociaż w skutek ciepłego powietrza ziemioplody trzymały się uporczywie przy swoich cenach, a nawet spadały cokolwiek, ale tylko przemijająco. Chociaż w Londynie panowało przekonanie pokojowe, obawa fenistów usmierzyla się, to jednak publiczność większa nie bierze jeszcze udziału w ruchu giełdowym, tylko zostawia pole spekulantom. Do wiosny spodziewają się podwyższenia cen.

Zgodnej dążności nie było między targami zbożowymi zagranicznymi. Handel zbożowy był, jak zwykle w drugiej połowie stycznia i pierwszej lutego, cokolwiek ospały, lecz zaczął się ożywiać, w Hollandji podniosła się cena żyta o parę guldenów (na 2000 funt.). Obawa, że dowóz z Bałtyku ustanie, a z moskiewskich portów się zmniejszy, wpłynęła na podwyższenie cen. Na francuzkich targach trzymają się ceny w jednej mierze.

Na berlińską targowicę wywiera wpływ niemały niedostatek, a nawet głód, który nawidził Wschodnie Prusy i dotyka niestety w wielkiej części naszych rodaków.

Podobny stan rzeczy wywiązał się także na Szlązku Wyższym. Nasi rodacy mają smutną korzyść z należenia do Związku niemieckiego że całe Niemcy, a przynajmniej wszystkie części pruskiego obszaru po-

czuwają się do obowiązku wspierania swoich, tam osiadłych rodaków a ponieważ uczynić różnicę między narodowościami w tak ważnej sprawie byłoby przecież rzeczą nawet dla „najspecałniejszych” Prusaków cokolwiek zdrożną, więc korzystają cokolwiek i nasi rodacy, nieszczęśliwi z popędów niemieckich ku dobroczynności.

Od Kolonji aż do Szczecina potworzyło się mnóstwo komitetów dla wspierania dotkniętych niedostatkami mieszkańców Wschodnich Prus, zabawy, loterie i wszelkiego kształtu przedsięwzięcia dobroczynne zapełniają obecnie rubryki insercyjne pruskich dzienników, a wszystko na wsparcie „wschodnich prusaków.” Wiedzą wszakże Niemcy dobrze, że to tylko *paljatywa*; starają się zaradzić jeszcze w inny sposób, przez przeniesienie masami robotników do różnych prac przy kolejach i i. ze wschodnich Prus w inne strony; środek to już praktyczniejszy, ale zawsze jeszcze nieradykalny.

Niewiemy na razie jak pogodzić tę klęskę z wychwalonym stanem gospodarstwa i rolnictwa w pruskich krajach? którego pochwałami nie tylko przepełnione są ciągle dzienniki niemieckie, ale czytamy je i we francuskich. Tak Dr. L. Grandeau, który z polecenia ministra handlu i rolnictwa p. Morney zwiadał gospodarcze zakłady naukowe w Niemczech w zeszłym roku, podaje w „*Journal d' Agriculture pratique*” obraz porównawczy gospodarskiej oświaty w Niemczech a we Francji. Porównanie to wypada bardzo na niekorzyść Francji. Wyznaje on „ze *wstydem i smutkiem*” że Francja nieposiada ani jednego takiego zakładu naukowo-gospodarskiego, jak posiadają Prusy, Saksonja i Wirtembergia.

Cóż my mamy o sobie powiedzieć?
Wracając do klęski niedostatku musimy nadmienić że według najnowszych wiadomości z Petersburga nadeszłych szerzy się klęska ta w Moskiewskiem carstwie okropnie.

Jakie stąd skutki wynikają dla publicznych stosunków, o tem rozstrzygać nie naszą jest rzeczą. Na obrót kupiecko-rolniczy oddziaływało w ten sposób, że ceny stoją, gdzie niema wielkiego ruchu a idą w górę gdzie jest większy.

Na węgierskich kolejach leży jeszcze 90—95000 winsplów, z tych 20—22000 winsplów żyta przeznaczonych do podziału na całe Niemcy, które to zapasy przy ślimaczym teraźniejszym transporcie ledwie do wiosny na miejsce dowiezione zostaną. Węgry mają oprócz tego jeszcze pszenicę na zbyciu, żyta zaś stosunkowo mniej, bo sprzęt tego ziarna nie jest bynajmniej tak bardzo świetnym jak go okrzyczano.

Z Galicji, spodziewają się we Wrocławiu i Berlinie do wiosny około 3.009 winsplów żyta.

Z tym naszym dowozem konkuruje Szląsk 1000 winsplami, Po-

znanskie 20—25000 wspł. Z Petersburga oczekują w Berlinie i Wrocławiu aż do nowego żniwa do 60000 wspł. a oprócz tego ma Petersburg do przyszłego żniwa wywieść około 150.000 wspł.

Coraz to więcej wzrastająca potrzeba pszenicy, która się okazała w zeszłym nieściagu w Anglii, a żyta w Berlinie, jak z jednej strony wywołała podniesienie się cen obu dwu tych gatunków, tak z drugiej strony stała się zarazem przyczyną wystąpienia do walki (jak to miało miejsce w jesieni) dwóch sprzecznych z sobą żywiołów — kupujących z sprzedającymi. Obydwie więc strony rozpoczęły czyhać na siebie, jakby koguty w bitwie, a kiedy jedni ciągle mówili i próbowali słyszeć o objawiających się dążnościach ku spadaniu, drudzy odpierali te przypuszczenia.

Wśród tego nadeszły dowozy pszenicy z Kalifornji do Londynu, a że ta okazała się tańszą, stała się więc nader pożądaną, i dla tego nąszą, będącą na składach, kupujący zaniedbali. Ze jednak tem zwycięstwem długi czas cieszyć się nie będą, rzeczą jest więcej jak pewną, Ameryka bowiem przez zimę większej partji wysłać nie może, więc dowozy to ostatnie aż do maja.

Przy takich okolicznościach nie należy wątpić, że i zapasy które posiadamy będą dość silne, by utorować drogę do cen lepszych, i zrobić zwyciężonych zwycięzami.

Nie więcej też szczęśliwym od pszenicy widzieliśmy handel żytem. Giełdziści bowiem berlińscy raźnie rozpoczynawszy w styczniu spekulację, tak na żyto jako i spirytus, doprowadzili do tego, że co do pierwszego, gdy obliczono umowy, te gdyby w naturze miały być wykonywane, musiałyby się na nie składać $\frac{3}{4}$ zapasów europejskich spichrzów. Ceny więc w gorączkowych podskokach wznosząc się, doszły do 80 tal. za $11\frac{1}{7}$ korca. Rząd pruski jednak zwraca zwykle na te manipulacje baczne oko, i jak tylko który za wiele kupuje, a przytem w chęci większego zysku w pieniężnem wynagrodzeniu za różnicę ceny, żąda zarazem dostawy zboża natychmiastowego w naturze, wówczas rząd pruski przychodzi w pomoc ostatniemu, otwiera swoje magazyny zapasowe, i zasypuje chciwca zbożem.

Tak się też stało i obecnie, i to jest powodem, że spekulanci, którzy z taką żarłocznością wzięli się do tej gry giełdowej, obecnie raptem ustali, a że słabość to ciężka, więc niejeden z niej nie powstał więcej, i ceny skutkiem tego raptownie spadły o $3\frac{3}{4}$ talara na $11\frac{1}{7}$ korcu, podnosząc się następnie o jednego talara.

Niech nas rolników to jednak nie zastrasza, a czuwajmy tylko bacznie nad tem, by skoro podwyżka niebawem nastąpi, korzystać z niej w przyszłości przy dopełnianiu sprzedaży.

— Otrzymaliśmy z *fabryki wyrobów lnianych w Freiburgu* następujące pismo, odnoszące się do próbek lnianej, bielenia p. Merunowicza, któreśmy tam do technicznego ocenienia posłali: „Dziękujemy uprzejmie za przesłaną nam próbkę bielonego lnu, i pozwalamy sobie objawić, stosownie do życzenia Pańskiego, nasze zdanie w ten sposób, że bielenie lnu przed przedzeniem go, uważamy dlatego za niewykonalne, bo strata lnu byłaby zbyt wielką. Następnie chodzi o to: jak wielki jest koszt tej operacji, nareszcie nienależy spuszczać z uwagi, że po wyprzedzeniu i dalszem przerobieniu, potrzebaby go jeszcze raz bielić.

Aby poznać wpływ bielenia na włókno, była próbka za małą. Już przed laty czyniono podobną próbę, ale ta wypadła niekorzystnie.

Zbiór zboża i wywóz w Węgrzech. W roku 1867 w Węgrzech, i w krajach im przyległych, zbiory, które jak wiadomo, były bardzo obfite, szacują podług bardzo pewnych wiadomości na 16½ meców na joch, joch równa się 1200 sążniom kwadratowym, co do zboża i pszenicy, a na 20 meców co do kukurudzy, jęczmienia i owsa. Na zasadzie tego ob rachowania, zbiory krajów transilawskich wynoszą: pszenicy 70 mil., żyta 23 mil., kukurudzy 33 mil., jęczmienia 28 mil., owsa 51 mil. meców. Wywóz był znaczny żyta i pszenicy. Po odrąceniu 9 milionów meców pszenicy na zasiew i 33 mil. meców pszenicy na konsumpcję krajową, pozostaje dla wywozu 23 mil. meców, z czego odrącić jeszcze należy 2 miliony meców pszenicy węgierskiej dla zaopatrzenia Wiednia. Z tej sumy ogólnej wywieziono w końcu Grudnia 15 mil. meców pszenicy; wywóz reszty, to jest 11 mil. meców wstrzymany został albo przeszkodami komunikacyjnymi, albo brakiem przygotowań. Inne produkta mają dla wywozu mniejsze znaczenie. Owsa urodziło się dużo, ale nie opłaca się na wywóz; kukurudzę odstawiają do krajowych gorzelni, w małych tylko ilościach odchodzi ona do Włoch. Jęczmień, którego zapasy w komitatach są wielkie, jest kupowany na rachunek gorzelń zagranicznych w znacznej ilości.

Rozmaitości.

— Pan Karol Forster ogłosił nową subskrypcję braterską na popularne wydanie dziełka: „Klasom pracującym polskim“, czyli na drugie sześć książeczek. — Wielce życzliwe przyjęcie, jakiego u publiczności naszej doznały pierwsze sześć takich książeczek, wydanych przez p. Forstera w końcu roku ubiegłego, zachęciło go do postępowania dalej na tej drodze. — Drugie sześć książeczek, które Wydawca zamierza przynieść naszym klasom pracującym, będą zawierały: Książeczka I. Religia. Potrzeba i ważność obowiązku. Miłość prawdy. — Książeczka II. Życie w rodzinie. — Książeczka III. Do matek Polek. — Książeczka IV. O wychowaniu kobiet. — Książeczka V. Kwestya pieniężna. Zabezpieczenie. — Książeczka VI. Miłość Ojczyzny. Stan moralny społeczeństwa. — Cena każdej książeczki 2½ srebr. gr. Cena pojedynczego egzemplarza z 6ciu książeczek: pół talara. — Kto przesłał wydawcy od razu 1 talara *franco*, otrzyma 3 egzemplarze.

Uchwały 35^{go} Ogólnego Zgromadzenia

Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Posiedzenie I d. 15 lutego 1868.

1. Liczba dotychczasowych członków, zastępców w Komitecie ogranicza się z dwunastu na sześciu.

2. Złożono komisję rachunkową.

Oddziały ukonstytuowane i faktycznie już zespolone, uchwalono połączyć — jako to:

Brzeżany z Podhajcami, Lwów (powiat) z miastem Lwowem, Przemysł z Mościskami, Rudki z Gródkiem, Złoczów z Przemyslanami.

4. Z nieukonstytuowanych, a pragnących zespolenia — połączyć: Cieszanów z Rawą, Żydaczów z Kałuszem, Lisko z Sanokiem, Tlumacz z Stanisławowem, Nisko z Tarnobrzegiem, Zbaraż z Tarnopolem.

Decyzję co do powiatów:

Bohorodczany, Doliny — i Stryja — wstrzymano, jako też co do Jaworowa — aż do czasu, gdy będzie możność łączenia więcej niż dwóch powiatów w jedno.

5. Z tych powiatów, które żadnej woli nie objawiły — uchwalono połączyć:

Kosów z Kołomyją, Krosno z Brzozowem, Śniatyn z Horodenką, Trębowlę ze Skalatem, Turkę ze Staremmiastem.

Posiedzenie II d. 17 lutego 1868.

1. P. Kazimierz Grocholski obrany przez 55te O. Z. prezesem Towarzystwa.

2. O. Z. uchwała komisję, któraby ułożyła projekt, w jaki sposób stosowną pamiątką uczcić dwudziestokilkoletnie zasługi ustępującego prezesa.

3. Jan Konrad hr. Załuski obrany wiceprezesem Towarzystwa.

4. O. Z. mianuje pp.:

Henryka Strzeleckiego, X. Adama Sapięę, Józefa Pajączkowskiego, Felicjana Laskowskiego, dr. Eligiusza Białoskórskiego członkami Komitetu.

5. O. Z. przyjmując rezygnację p. Laskowskiego, uchwała zarazem: w uznaniu 42letnich znakomitych zasług, wyrazić mu należną cześć i podziękowanie.

Posiedzenie III d. 18 lutego 1868.

1. Odesłać do Komitetu wniosek p. Abrahamowicza, który brzmi: „Ani prezes, ani wiceprezes, ani żaden członek rzeczywisty lub zastępca Komitetu, nie może wystąpić przed upływem czasu, dla którego wybrany został, lub przynajmniej przed przypadającym O. Z.“

2. Komisja balotująca ma się składać po 4 delegacie z każdego Oddziału.

3. O. Z. mianuje p. *Antoniego Jabłonowskiego* 5tym członkiem Komitetu.

4. O. Z. mianuje 6tym członkiem Komitetu p. *Mieczysława hr. Marassé*.

5. O. Z. uznaje jednogłośnie potrzebę rewizji statutów, i poleca Komitetowi wypracowania projektu nowych ustaw.

Projekt ten ma być przesłany Oddziałom do rozpatrzenia — a następnie przedłożony Ogól. Zgr. letniemu 1868 r. do ostatecznej uchwały.

6. O. Z. mianuje pp:

Józefa Geringera, *Antoniego br. Gostkowskiego*, *Edwarda hr. Dzieduszyckiego*, *Feliksa dr. Strzeleckiego* zastępcami członków Komitetu.

7. O. Z. mianuje dr. *Tomasza Staneckiego* 5tym zastępcą w Komitecie.

8. Szóstym zastępcą w Komitecie mianuje O. Z. p. *Konstantego Stanisława Pietruskiego*.

Posiedzenie IV d. 19 lutego 1868.

1. O. Z. biorąc do wiadomości dokonany wybór 46 członków czynnych, zatwierdza takowy.

2. O. Z. objawia życzenie, aby był zniesiony monopol tytoniu.

3. O. Z. poleca Komitetowi, aby po zbadaniu opinii producentów za pośrednictwem Oddziałów przedsięwziął odpowiednie kroki, w celu wystarania się u Rządu pozwolenia do rozszerzenia kultury tytoniu i produkowania go na eksport za granicę.

4. O. Z. zamienia wniosek zeszłoroczny p. *Walerjana Padlewskiego* ponownie w uchwałę (o podwyższenie cen liści tytoniowych i o wpływ dla Rad powiatowych przy odbiorze i klasyfikowaniu tytoniu).

5. Ponieważ wnioski sekcji administracyjnej nie są wyczerpujące, poleca się Komitetowi, za przybraniem ludzi fachowych, wypracowanie wyczerpującego wniosku dotyczącego zarazy bydła i usunięcia jej z kraju.

6. O. Z. poleca Komitetowi zawiadomić wszystkie Oddziały o spółce kredytowej w powiecie Kałuskim.

7. O. Z. uchwała zasadę, iż Oddziały nie będą urządały wystaw bez porozumienia się z Komitetem.

Posiedzenie V d. 20 lutego 1868.

1. Odesłać do Komitetu wniosek p. *Walerjana Czajkowskiego*, który brzmi:

„Każdemu członkowi c. k. Tow. gos. gal. wolno się połączyć do tego Oddziału, który jest mu najdogodniejszy i graniczy z powiatem, przez niego zamieszkałym.“

2. Zgodnie z wnioskiem komisji rachunkowej poleca się Komitetowi, aby co spieszniej zajął się zreformowaniem rachunkowości Towarzystwa.

3. Wydatek na druk okólników należy na przyszłość ile możności oszczędzać, przez zamieszczanie ich w Rolniku i dziennikach krajowych; co także odnosi się do sprawozdań i preliminarzy Towarzystwa.

4. Rozprawy i inne druki Towarzystwa ofiarować po cenie niższej, której wysokość Komitet oznaczy — zamieszczając odpowiednie ogłoszenie w Rolniku, tudzież w dziennikach krajowych.

5. Wniosek 5ty Komisji rachunkowej, aby Komitet przejrzał spis członków uwolnionych i w miarę uznania zażądał o nich placenia, a niechęcych się poddać wykreślił uchwaloną odesłać Komitetowi do uwzględnienia przy ułożeniu nowych statutów.

6. O. Z. poleca Komitetowi rozpisac konkurs na dyrektora, stosownie do instrukcji, do 30 czerwca b.r.

7. Poleca się Komitetowi:

a) lżby na przyszłe O. Z. zimowe szczegółowy etat urzędników kancelaryjnych do sankcji Zgromadzenia przedłożył.

b) By ułożony był coroczny preliminarz dochodów i rozchodów Towarzystwa i Dublin, i takowy za pośrednictwem Rolnika i innych dzienników krajowych, na 14 dni przed O. Z. zimowem członkom był rozesłany.

8. Wniosek Komisji rachunkowej, aby pierwszego dnia każdego Zgromadzenia zimowego podstawiony był w programie wybór Komisji rachunkowej, uchwalono odesłać do zmiany ustaw.

9. O. Z. udziela ustępującemu Komitetowi absoltorium jednogłośnie.

10. O. Z. potwierdza jednogłośnie decyzję odośnej Komisji, iż ku uczczeniu zasług ustępującego Prezesa, będzie fundowane stypendjum w Dublinach pod imieniem Kazimierza hr. Krasieckiego.

11. O. Z. upoważnia Komitet do odniesienia się do Oddziałów, w celu zebrania funduszów, i wprowadzenia tej fundacji w życie.

12. O. Z. ponawia swoją uchwałę dawniejszą, i poleca Komitetowi, aby się starał o przemianę szkoły dublańskiej na szkołę krajową.

13. Komitet jest upoważniony do przyczynienia zmian w warunkach, gdyby tego była potrzeba.

Posiedzenie VI d. 21 lutego 1865.

1. O. Z. poleca Komitetowi zanieść podanie do Sejmu o wyłączenie miasta Brodów z pod przywileju.

2. W przedmiocie soli poleconem zostało Komitetowi wnieść następujące podania:

a) O wyjednanie dla Oddziałów pozwolenia do utrzymywania składów soli bydłceej i odprzedawania tejże zarówno członkom Towarzystwa jak i chodowcom bydła w ogóle.

b) O wyznaczenie dla każdego Oddziału żupy czyli bani, z której sól bydłecą stale pobierać ma.

c) O polecenie urzędowi salinarnym, ażeby ilość soli bydłceej, jakiej Oddziały zapotrzebują, zawsze była w gotowości na składach soli.

d) Wykazanie nadużyć, jakich się urzędnicy salinarni dopuszczają przy wydawaniu soli bydłceej z żupy.

e) O zniesienie ogólne ceny soli kuchennej jako też bydłceej.

3. O. Z. uchwała, żeby wszyscy delegaci wstawili się u Rad powiatowych, aby też same żądania co do soli poparli od siebie.

4. Poleca się Komitetowi wnieść podanie gdzie należy, o wznowienie a raczej załatwienie kwestji komasacji gruntów.

5. O. Z. poleca Komitetowi wnieść podanie gdzie należy, o wznowienie a raczej załatwienie kwestji dzielenia i łączenia gruntów.

6. Komitet urządzi stację chemiczną w Dublinach, i przyjmie asystenta na etat Towarzystwa.

7. O. Z. przyznaje Oddziałom trzecią część od wszystkich zaległości, które za ich pośrednictwem całkowicie ściągnięte zostaną.

8. O. Z. uchwała założyć po Oddziałach sekcje statystyczne, któreby podług szematów przez Komitet udzielonych, daty statystyczne zbierały, i takowych Komitetowi udzielały.

9. Odesłać do Komitetu wniosek *Oddziału rohatyńskiego* w przedmiocie zmiany statutów, który brzmi:

„W miejsce ogólnych zebrań gal. Towarzystwa gospodarskiego, które się znoszą, mają się odbywać zebrania roczne delegatów z wszystkich Oddziałów, w równej liczbie, dla wspólnego porozumienia się.“

W tym celu każdy Oddział wybiera na rok jeden dwóch delegatów. Zebranie delegatów, ma wybrać z pomiędzy członków wszystkich Komitet centralny.

10. Odstępuje się Komitetowi do uwzględnienia prośbę Oddziału sanockiego, względem uwolnienia niektórych restancjonariuszów od zaległych opłat.

11. Poleca się Komitetowi, aby Oddziałom donosił o wszystkich czynnościach Oddziałów, jak tylko otrzyma od nich uwiadomienie.

12. O. Z. uchwała jednogłośnie:
„Na pp. delegatów wkłada się moralny obowiązek, starania się ile możliwości za powrotem do swych Oddziałów o to, aby Oddział przyjmując nowych członków, starał się jak najwięcej o pomnożenie członków Towarzystwa centralnego, a tem samem dopomagał do wzrostu takowego.“

13. O. Z. poleca Komitetowi zapytać w Żywiecu, w jaki tam sposób szereg drapacza uprawiają? w jakim gruncie? jak zbierają? dokąd sprzedają i jaki mają dochód z tej uprawy?

14. Poleca się Komitetowi rozesłać do Oddziałów zapytanie, o ile ziemniaki na polach drenowanych podlegają zarazie.

15. O. Z. poleca delegatom Oddziałów borszczowskiego i husiatyńskiego, niemniej też i innym — wezwać odnośnie Oddziały, aby się przekonały, który z siewników rządowych okazał się odpowiedniejszym, czy Victoria Drill czy siewnik Garetta.

16. O. Z. poleca Komitetowi urządzić stację doświadczalną maszyn rolniczych w Dublanach, w którejby próbowane były nie tylko maszyny przez fabrykantów i pojedynczych członków Towarzystwa nadsyłane, ale i umyślnie przez Towarzystwo zakupywane.

Rezultaty tych prób mają być ogłaszane.

Krasicki.

Inseraty „Rolnika.”

C. k. uprzyw. galicyjski Zakład kredytowy włościański.

Odezwą.

Otrzymawszy najwyższą sankcję statutów Zakładu kredytowego włościańskiego, stawiamy w Imię Boże pierwsze kroki na drodze, którą wytyczyliśmy tej instytucji.

Wprowadzeniem w życie Zakładu takiego, biorąc na siebie odpowiedzialność w obec kraju i ludności, czujemy się obowiązani wskazać cel, do którego sumienną pracą naszą i przy braterskiej pomocy współobywateli zdążyć pragniemy.

Podniesienie rolnictwa, a temsamem materialnego bytu włościan naszych, stało się głównem zadaniem obecnej chwili, albowiem niedola między ludem wiejskim ciągle wzrastająca, zaczyna dotkliwie ciężać na kraju, który nie raz już spowodowany był nieść ulgę ludności dotkniętej głodem i ginącej nawet wśród okropnej nędzy. Koniecznem więc było zaradzić stanowczo opłakanej tej doli i położyć kamień węgielny do podniesienia dobrobytu włościan, podając im takie środki, aby w każdej potrzebie znaleźć mogli skuteczną pomoc, i aby wydobyli się nareszcie ze szponów lichwy, owego upiora wysysającego ostatni krwawo zapracowany dobytek.

Oto cel przewodniczący założeniu rzeczzonego Zakładu.

Cheąc odpowiedzieć temu zadaniu, zorganizowaliśmy Zakład tak, iż będąc własnością samychże członków, pozostanie pod ich zarządem. Dlatego zastrzeżliśmy statutem, że cenzorów, wydziałowych i Radę nadzorczą wybierają włościanie sami, jako członkowie Zakładu, — co usunie zarazem wszelkie podejrzywanie instytucji o wyzyskiwania spekulacyjne. Aby zaś Zakładowi nadać wszelką rękojmię tak w obec kapitalistów jak i samychże członków, oparliśmy go na solidarnej wzajemności, ułatwiając jednak porękę tym sposobem, iż każdy członek przyjmuje ją na siebie dobrowolnie i w kwocie, ograniczonej ilością jego wkładów udziałowych.

Połączeniem wszystkich członków, czyli raczej wszystkich zawiązać się mających stowarzyszeń zaliczkowych w jeden centralny Zakład, nadaliśmy instytucji siłę wewnętrzną, zdolną wzbudzić i utrzymać to zau-

fanie, jakiego nigdy pozyskać nie mogą pomniejsze zakłady kredytowe, nie mające obszerniejszego zakresu działania, i nie posiadające znaczniejszej ilości poręczycieli.

Zważywszy dalej, że włościanie potrzebują dwójakiego kapitału, mianowicie: kapitału obrotowego na opędzenie powtarzających się rocznie wydatków, i kapitału na zakupno inwentarza, nabycie gruntów i nadzwyczajne ulepszenia tychże, połączyliśmy dwa systemy. Przy udzielaniu pożyczek dostarczających kapitału obrotowego, zużytkowaliśmy system stowarzyszeń zaliczkowych, uznany ogólnie za najzbawiennejszy; przy dostarczaniu zaś znaczniejszych kwot, przyjęliśmy system listów dłużnych, który w najodpowiedniejszy sposób, przysporzy Zakładowi kapitałów niewypowiedzialnych.

Tak oprocentowanie jak i sposób spłaty pożyczek staraliśmy się zastosować ile możności do gospodarczo-rolniczych potrzeb właścicieli mniejszych posiadłości, zostawiając im dobrowolny wybór wysokości rat i rozłożenia tychże w obrębie terminu zupełnego uiszczenia długu. Ażeby zaś zapobiedz lekkomyślnemu zaciąganiu długów, zawarowaliśmy statutem, że tylko za poleceniem cenzorów żądane przez członków pożyczki udzielone być mogą.

Nakoniec ustanowiliśmy fundusz rezerwowy, którego przeznaczenie wielkiej jest doniosłości: ma on bowiem z czasem zastąpić obce kapitały a temsamem umożliwić żniżenie stopy procentowej; ma być źródłem, z którego w nadzwyczajnych wypadkach czerpać będą biedniejsi członkowie bezprocentowo pożyczki, a nawet bezzwrotne zapomogi i ma nareszcie opędzać kosztu założenia i utrzymania wędrownych szkół gospodarczych.

Rzucone tu pobieżnie główne zarysy na takich podstawach utworzonego Zakładu, powinny przekonać wszystkich o jego wysokiej użyteczności i pozyskać dla niego szczery i serdeczny współudział.

W tej nadziei wzywamy do wspólnej dla dobra powszechnego pracy wszystkich światłych i zaenych mężów, których dobro kraju, i dobro ich współbraci, szczerze i żywo obchodzi, chcąc podzielić się zasługą przynależną każdemu, kto się przyczynia do oświecenia przyszłości ojczyzny naszej. Wzywamy Was zاعي i prawi obywatele do chętniej i gorliwej pracy na tej ojczystej niwie pod starodawnem ojców naszych godłem:

„SZCZĘŚĆ BOŻE!”

Założyciele c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego.

ra, struże i zabiera na siebie wyżyny, a za opuszczeniem z tyłu znajdującej się rękojeści, sama się wywraca, i ziemię w żądanem miejscu zostawia. Narzędzie to może być używanem prócz do piwelacyj, do wystrugiwania stawarki, do rozdzielania po polu marglu, do kopców mrówczych etc. etc.

Przyrządy do nabiału były, jak wszystko na wystawie, różnorodne. Wyszczególniające się maślnice systemu Clifton'a były cylindrowe, wysokie i wewnątrz nich chodził pionowo drążek, mający za podstawę podziurawione denko. Drążek był wewnątrz pusty i opatrzony przy rękojeści klapą, która w czasie spuszczenia drążka zamykała się, i zmuszała powietrze do balwanienia mleka. Tym sposobem powietrze przychodziło w pomoc robotnikowi, i masło robiło się z słodkiego mleka w przeciągu dziesięciu minut. Masła otrzymywało się stosunkowo mniej niż z mleka zakwaszonego, ale pozostawała słodka maślanek, która za mleko używaną, sprzedawaną i na pojenie cieląt obracaną być mogła. Maślnice tego systemu wyrabia fabryka Peterseima w Krakowie.

Za jeden z najważniejszych warunków w maślnicach uważam, aby się łatwo rozbierać dawały i były wygodne do dokładnego wmywania. Jedną z takich pojedynczych maślnic znalazłem wyrobu M. Duchene Belgique à Aische et Betail prov. de Namur. W naczyniu formy głębokiego a krótkiego korytka, przykrytego denkiem, była osadzona oś pozioma, w kierunku długości naczynia, i na tej osi były osadzone skrzydła. Oś i skrzydła z wielką łatwością wyjmowały się, a wypróżnione korytko bez załamek, z dobrym przystępem było bardzo wygodnem do dokładnego wmywania; oprócz osi i korby wszystko było drewniane. Doszła mi wiadomość, że w Osieczanach, należących do p. p. Sobolewskich w Galicji, jeden z włościan ma wyrabiać maślnice podobne do opisanej.

Do usiadania się śmietany widziałem niemieckie i francuskie naczynia bardzo racjonalne. Naczynia były blaszane, aby się mleko szybko chłodziło, i były płytkie, z brzegami na dwa cale wysokimi, aby kulki tłuszczu, mając mniejszą wysokość cieczy

do pokonania, łatwiej się ze spodu na wierzch wydobywały. Śmietana osiadała się w tych naczyniach prędzej, niż w innych, i otrzymywano jej ilościowo o wiele więcej. Naczynia były nachylone ku jednej stronie i w miejscu najniższym znajdowały się w nich szpary, szerokości łebka od szpilki, i skoro śmietana się ustała wypuszczano z pod niej mleko, a ona nie mogąc się przez szpary przecisnąć pozostawała na dnie naczynia. Bliższa wiadomość o tych naczyniach może być zasiągnięta w akademii w Hohenheim.

Nie mogę się powstrzymać, aby na tem miejscu nie wspomnieć o kilku przedmiotach do domowego gospodarstwa służących, które jakkolwiek nie dadzą się podciągnąć pod dział rolniczy, niemniej jednak przedstawiają dla każdej rodziny pewien interes. Mam na myśli pralnie, wyżymadła, żelazka, maszyny do szycia etc. Pralni było najwięcej w amerykańskim oddziale, później w angielskim i wszystkie były mniej więcej podobnego systemu. W naczyniu, którego ściany były karbowane, bielizna, zalana wodą mocno ługową, tarła się o karby i tym sposobem się wypierała. Pralnia Hudsona (*Hudson's Universal Wasch- und Ausringe-Maschine New York*) zalecała się swoją pojedynczością. Składała się ona z deszczułki prostokątnej, porznętej na powierzchni w poprzek swej długości w rówki i w karby. Do tej deszczułki był zastosowany wałek karbowany, w sposób, że karby jednej przystawały do rowków drugiej sztuki. Deszczułka wstawiała się z ukosa w cebryk, i na niej rozciągała się bielizna, którą się wałkowało i polewało wodą z cebryka. W Niemczech używają deszczulek karbowanych, obijanych blachą, i o takowe trą bieliznę rękami.

Wyżymadła czyli wałki do wyciskania bielizny gutaperkowe, coraz większe znajdują uznanie. One przyspieszają robotę i oszczędzają bieliznę, bo forsowne wykręcanie, przy którym włókna pękać musiały, zastępują delikatnem ściskaniem gutaperką, które bielizny nie uszkadza. Wałki gutaperkowe mają osie żelazne i spodni wałek jest osadzony stale, a wierzchni na sprężynach, aby szpara między niemi mogła się dla grubszego zwo-

już bielizny odpowiednio powiększać. Wyżymadeł tych dostać można w sklepie Tarasiewicza w Krakowie.

Piecyki do grzania żelazek, do prasowania, oszczędzające $\frac{3}{4}$ opału, Chambon Lacroisade, rue du Faubourg, Saint-Denis, Nro 186 Paris, były piecykami, wielkości samowaru ośmio-kątnego, w których do każdej z ośmiu ścian, przytykało jedno żelazko.

(C. d. n.)

O uprawie na paszę rutewki pospolitej.

Przez Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

Co do pory się u, to ten z wyjątkiem zimy i upałów letnich, może być w każdym czasie dokonywanym. Jeżeli ziemia jest świeża, a temperatura odpowiednia, to ziarno wschodzi szybko, w przeciągu dni 8 do 15. Wschodzenie to jednak nie odbywa się regularnie, gdyż jedne ziarna już na parę cali wysoko wydały roślinkę, kiedy drugie dopiero się ruszać poczynają. Nasienie rutewki jako drobne, nieznosi wcale głębokiego pokrycia, i jeżeli takie otrzyma, ginie zupełnie.

Trzy są jednak epoki najwłaściwsze do siewu tej rośliny pastewnej: W połowie Kwietnia, pod koniec zimn cierniowych, jakie u nas przypadają w połowie pierwszej Maja, i zasiewania zaraz po zbiorze w końcu Sierpnia, lub w początku Września.

Zasiewu wiosennego można dopełnić tak jak koniczyny w owsie lub jęczmieniu, chociaż jeszcze w tym względzie nie ma dostatecznie rozstrzygających doświadczeń. Inni przeciwnie utrzymują znowu, powiadając, że najwłaściwiej jest zasiać rutewkę samą. Siew pierwszy wiosenny wydaje delikatny pokos paszy pod koniec czerwca, ale niezbyt obficie. Siew majowy dostarcza silniejszej wegetacji z powodu deszczów, a po nich następującego ciepła. W klimacie okolic podparzyckich, nie o wiele łagodniejszym od klimatu okolic podwarszawskich, tylko strasznie zmiennym, siew rutewki, dokonany w końcu Sierpnia lub początku Września, ma pewne dogodności, których pominąć nie można. Zasiane ziarno dobrze wschodzi, potem wzrasta i wzmacnia się ciągle, dopóki mrozy i śniegi jego wegetacji nie przerwą. Na wiosnę, jak tylko śniegi zginą, natychmiast rutewka rozpoczyna wzrastać dalej, i z tego powodu, będąc już dobrze wzmocnioną w gruncie, wydaje potem wczas obfite pokosy paszy.

Zasiew odbywa się zatem tak jak koniczyny, a może też być za pomocą odpowiedniego siewnika rzędowo dokonany, a potem, w czasie

wzrostu, pielnikiem kounym oczyszczany z chwastów, które tak jak każda młoda uprawiana roślina, mogą i rutewkę zagłuszyć, jeżeli ziemia przeznaczona pod nią, będzie zbyt nieczysta. Co do ilości nasienia potrzebnego na morg, nie ostatecznie stanowczego dotąd powiedzieć nie można. Zważając jednak na drobnosć tego nasienia, można przyjąć, że należy go tyle używać, co konieczyny czerwonej. Rutewka skoro się dobrze ustali w ziemi, wyjdaje liczne odrosle, w ilości od 10 do 18, które z początku, kiedy nasienie jej jeszcze jest drogie, dla rozmnożenia spiesznieszego tej rosliny, mogą być zwyczajnym sposobem flancowane. Tak przesadzone roslinki bardzo bujnie rosna potem, i mogą posłużyć do otrzymania większej ilości nasienia.

We Francji koszą na paszę rutewkę, jak tylko do $\frac{3}{4}$ łokcia wysokości dojdzie, przez co jeżeli grunt nie jest za suchy, a czas ciepły i przekropny, to zbierają pięć do sześciu nawet pokosów zielonej paszy w najlepszym gatunku. Jeżeli jednak siew dokonany był na wiosnę, to w pierwszym roku, zanim się roślina dobrze zakorzeni, takie częste cięcie, zwłaszcza gdyby po nim nastąpił czas suchy a gorący, mogłoby być bardzo niebezpieczne. Uderzenie bowiem kosą ponadrywałoby rosliny słabo w gruncie zakorzenione, i mogłoby się stać łatwo powodem ich uschnięcia. Zresztą powiedzieliśmy już, że dotychczas posiadamy za mało doświadczeń odnoszących się do tej rosliny pastwnej; w wielu więc razach dotyczących się jej uprawy, wegetacji i zbioru, niemożna jeszcze stanowczego powiedzieć. Z upowszechnieniem się dopiero rutewki, będziemy o niej mogli tak twierdzić na pewne, jak o konieczynie lub wyće. Aby dojść do tego, badajmy ją na gruncie, bo zważywszy jej wczesność i obfitosć wegetacji, jak niemniej, że wydaje tak żyzną paszę, i jest rośliną trwałą, mogącą rosnać na każdym gatunku ziemi, to musimy powiedzieć, że pomimo tyle już posiadanych w gospodarstwie roślin pastwnych, rzeczywiscie wybornych, rutewka ma przecież pewną przyszłość przed sobą, tem bardziej, że należy do rodzaju roślin wzbogacających ziemię, bo czerpiących dla siebie wiele azotu z atmosfery. W pierwszym roku, tak jak wszystkie rosliny pastwne trwałe, np. lucerna, konieczyna itp. rutewka nie buja zbytęcznie, ale za to w drugim roku i następnych, znajduje się w całej swej sile. W r. 1866 uprawiana starannie w Saint-Eloi urosła od wiosny do 25 czerwca, w którym to dniu w obec świadków mierzono jej łodygi — do dwóch metrów ($3\frac{1}{2}$ łokcia polskiego) wysokości, co uważając na porę, musimy przyznać że nie wiele jest roślin, któreby w tym względzie porównanie z nią mogły wytrzymać. Próbowano też już na niej posypywania około niej podziałów w uprawie rzędowej, popiołem, guanem, nawozem gołębim, i skutki okazały się tutaj jak najlepszymi.